

miła o tym wojennym wypadku sądziła, że Francuzi powtórzą swój atak w niedzielę. Wojna z obu stron stała na pozycji, gotując się do przyszłej walki. Lecz najnowsza depesza z wiadomości, że Francuzi znowu przeszli na prawy brzeg Sekwany i posłali parlamentarzystę, prosząc o zawieszenie broni na 24 godzin dla pogrzebania zabitych. Bismarck odmówił prośbie.

Tymczasem bombardowanie miast i fortów idzie swoim porządkiem; dzieł, kobiety, starce padają ofiarą, najpiękniejsze pomniki sztuki i cywilizacji giną podrużgotane przez barbarzyńców środkowej Europy. 21. stycznia nowe baterie nasypane na północny skierowały ogień swój na St. Cloud.

Na północny armia gen. Faidherba zrobiwszy demonstrację ku stronie Albert, skierowała się ku St-Quentin, bez wątpienia dla atakowania prawego skrzydła korpusu Goebena. Lecz plan ten odgadł pruski generał. — Dnia 19. stycznia niemiecka północna armia, wzmocniona saksońską dywizją pod dowództwem gen. Lippe, która przylano z pod Paryża rozwinęła się około Peronne i przegrała bitwę. Walka była zacięta, bo według zeznania zwycięzców Prusaków, drego ich kosztowała. Lecz rezultaty były bardzo ważne, bo w noc następną francuska armia zeszła ze swoich pozycji, kierując się ku St-Quentin i zostawiając w ręku Niemców kilka podbitych armat, i według niemieckich depesz, którym nie należy bardzo wierzyć, do 9 tysięcy niewolników.

Zajęcie St-Quentin przez Prusaków było pierwszym następstwem tej wygranej; drugim zaś następstwem jest zdezeruniowanie północnej francuskiej armii, które nie pozwoli jej przedkroczyć znowu ku Paryżowi. Część zaś wojsk niemieckich będzie mogła znowu wrócić ku Paryżowi, lub być użyta dla działania w kierunku ku Hawrowi i Cherbourgowi. Wczorajsza wieczorna depesza donosi, że Niemcy zbliżyli się ku Cambrai i zaczęli bombardować miasto.

Na wschódzie Francji gotują się wielkie wypadki. Wtedy gdy generał Werder, trzymając się na swej pozycji nad brzegiem rzeki Lisaine, obserwuje korpus Bourbakięgo, z którym był się w przeciagu trzech dni, nowe niemieckie siły zeskrodkują się na skrzydłach tej armii. Generał Manteuffel, który objął już dowództwo zachodniej armii, przybył 18., to jest na drugi dzień po ostatniej bitwie, do Gray, na czele 2. pruskiego korpusu, wysłanego z Paryża na pomoc Werderowi. Tegoż dnia Vesoul i Lure zostały znowu zajęte przez Niemców. D. 21. stycznia Dole na rzece Doubs, w pozycji bardzo ważnej, i po krótkiej artylerzystycznej walce, wpadł w ręce Niemców. Zrana 21. stycznia pruska awangarda należąca do nowoprzybyłego korpusu pojawiła się pod Dijon, gdzie Garibaldi tak ją dobrze przyjął, iż się cofnęła w nieładzie, rzucając rannych i ambulanse swoje. Zdaje się, że pomoc, która przybyła Francuzom, została wysłana z Montargis, gdzie stoi część loarskiej armii.

Rzucając okiem na mapę, czytelnicy obaczą, że pozycje zajęte przez niemiecką armię, tworzą na zachód od rzeki Doubs węzła półkole, którego jeden koniec opiera się o Dole, a drugi o Montbéliard, przechodząc przez Gray, Vesoul, Lure, Belfort i Héricourt. Linia ta opasuje z północy Besancon, do którego idą drogi i doskonałe drogi i po których mogą postępować naszejczy.

Nie wiemy, jakie są pozycje francuskiej armii, lecz sądząc z pozycji zajmowanych przez Niemców, można domyślić się, że po niendnym ataku, widząc swe lewe skrzydło zagrożone przybyciem drugiego pruskiego korpusu, generał francuski zajął pozycję za rzeką Doubs, żeby mieć swobodny odwrót ku południowi między tą rzeką i granicą szwajcarską. Lecz w tym razie należy przypnieć, że Bourbaki wyrzekli się ostatecznie przeprowadzić plan swój do skutku. Można wrzesze zrobić i inne przypuszczenie, że jen Bourbaki, przeszedłszy przez Doubs, stara się lewem swem skrzydłem oskrzydlić Werdera stojącego między Montbéliard i granicą szwajcarską; lecz manewr podobny jest bardzo niebezpieczny w wypadku niendania się, dla tego też robimy tylko to przypuszczenie, opierając się na depeszy z Berna, która donosi, że w tym kierunku pojawił się znaczny oddział wolech strzelców, posiadający artylerię. Należy więc czekać na wyjaśnienie tej zagadki.

Ten krótki zarys wypadków wojennych, pozwala poznać dość jasno nowy plan kampanii, ułożony przez generalny sztab pruski. Grupa 100 tysięcy ludzi pomiędzy Saoną i Doubs, osłabiając siebie na Lwaz i przed Paryżem, Niemcy mają na celu uniesienie wielkiej kłeski Francuzom. Armia rozłożona półkolem przypomina zupełnie ich pozycję bojową przed Sedanem 1. sierpnia, potem przed nowem zwycięstwem Orléanu 4 grudnia i przed zajęciem Masy po rozbiciu generała Chanzy 11. stycznia. Ciągłe jedna i ta sama taktyka: zeskrodkowanie wielkich sił przed nieprzyjacielem i obchód jego skrzydeł, żeby go zgnieść następnie, zbliżając ten obchód żelazny, lub zmusić go do odstąpienia. Dotychczas plan ten zawsze Niemcom się udawał.

Dziś generał Bourbaki zajmuje środek koła, wszystkie więc działania Manteuffela będą tak kierowane, aby Francuzi przegrali bitwę pod murami Besancon. żeby w wypadku rozbicia ich przetrzuciła francuska armia na prawy brzeg rzeki Doubs, i przedkroć ku granicy szwajcarskiej. W tem przewidywaniu są ściągnięte na tej granicy znaczne siły szwajcarskie dla ochrony neutralności kraju.

Dla dokończenia tego sprawozdania, powinniśmy powiedzieć, że oblężenie Belfortu idzie swoim torem, i że garnizon broni się z zaciętą energią. Niemiecka depesza z 21. października, że pozycja Perouse. leżąca na straż od fortecy Justice, została w nocy zajęta przez Niemców, co pozwoliło im odsoni o bletnicze roboty ze strony fortu Perches, leżącego na południowo-wschód od Belfortu. Cały

dzień przeszłej niedzieli słyszano w Genewie silną kanonadę z tej strony, świadczącą o jakiej energii z obu stron przeprowadza się dzieło zniszczenia.

Kronika wojenna.

Paryż. Wiadomość o kapitulacji Paryża, która nadeszła drogą telegraficzną, zaciera sobą wszelkie inne wiadomości, wlekanie się drogami pocztowymi. Mimo to jednak i te nieco dawniejsze wiadomości mają dla nas wielki interes, bo pozwalają nam poznać warunki unoszenia i zasobów ludności paryskiej w dniach, poprzedzających kapitulację, i w ten sposób ocenić mniejszą lub większą konieczność kapitulacji. W tym względzie ciekawie uwagi znajdujemy w korespondencji z Paryża do Times, datowanej jeszcze z d. 14 stycznia:

„Nie widzieliśmy nigdy ludzi tak spokojnych, jak Paryżanie podczas bombardowania. Nie chcą przez to powiedzieć, że nikt nie stara się ratować. Wiele jest domów zamkniętych, które wydają się opuszczone, i mieszkańcy ich prawdopodobnie wynieśli się do innych części miasta, nie narażonych do tąd na bombardowanie. Inni Paryżanie opuścili wyższe piętra i przenieśli się do rez-de-chaussees, a nawet do lochów. Ale ludzie bojący się, stanowią tu wyjątek a nie prawo, a nawet i tacy nie będą myśleli o poddaniu się, dopóki mają schronienie od bomb. Zdaje mi się, że bombardowanie takie, jak obecne, mogłoby trwać całe miesiące, całe lata, nie wywierając odpowiedniego kosztu wpływu politycznego lub wojennego. Jedyny skutek otrzymany, jest niekorzystny dla Prusaków. Popycha on ludność, wistocie do stałej decyzji oporu aż do ostateczności, i osłabia do pewnego stopnia ohywateli-zołnierzy z ogniem. Tem lepiej walczą oni będą w przyszłej wycieczce, gdyż sami już mogli sprawdzić, jak słaby stosunek jest pomiędzy balastem bomb, a szkoda mi przez nich wyrządzaniem.

Do tego samego dziennika pod datą 17. piszą co następuje:

„Od kilku dni ludność przechodzi masami z południowego brzegu na północny. Nie słyszeliśmy było jednak utrzymywać, że wszyscy emigrujący, a nawet ich większość zdążyła się strachem i pod wpływem jego chęci kapitulować. Wszyscy gotowi byli wystawić się na niebezpieczeństwo bombardowania, gdyby sądzili, że przez to odniosą korzyść jakąkolwiek, ale skoro tylko hazard ich jest bezowocnym, wolą roznieść się ujęcie niebezpieczeństwa. Jest jednak wiele osób, które czy to z pobudki honoru, czy żeby nie narażać się na kłopot przenoszenia, pozostają w częściach miasta bombardowanych.

„Poszedłem wczoraj z wizytą do pana de la Grangerie, którego wielu z moich rodaków zna dobrze. Mieszka on w jednej z najbardziej wystawionych na niebezpieczeństwo części St. Germain, i kilka domów sąsiadnych nad Sekwaną nawidzionych już było wiatu kulami, dom jego był dotąd bardzo mało uszkodzony. Jest to prawdziwy charakterystyczny znak czasu, że na stole w salonie jego znalazłem pół bomby, doskonale zachowanej, która pękła niedaleko od niego. Na innym stole znajdowała się kolekcja mniejszych kawałków. Jeśli bombardowanie potrwa dłużej, Paryż będzie miał najpiękniejszą kolekcję pocisków w Europie, ponieważ każdy tam pragnie mieć choćby cząstkę karcza.

„Z sali, w której siedzieliśmy, można było słyszeć doskonale pękanie bomb w przyległych ulicach; mój gospodarz mimo to, nie miał najmniejszej chęci przeniesienia się z tamtąd, i dom jego, gdzie na każdym kroku spotykały się osoby, zajęte pisaniami lub czytaniem, miał pozór tak spokojny, jak gdyby działa Krappa odległe były o jakie mił pięćdziesiąt. Ten stoisym nie jest właściwością tej tylko części ludności, która przez swoją pozycję obowiązana jest dawać przykład innym.

„Wczoraj towarzyszyłem jednemu z przyjaciół wychodzącemu w powozie do quartier de la poste Grenelle, i właśnie kiedyśmy przez pewien mały plac przejeżdżali, ujrzyliśmy jak bomba padła i pękła obok grona ludzi, zgromadzonych przed kawiarnią. Na chwilę dostrzegłem przerażenia, i jakaś kobieta wybiegła z grupy i zawołała; gdzie jest mój mąż? Za chwilę potem wszyscy rzucili się do bomby leżącej i szukali jej odłamków.

„Ponieważ nam powiedziano, że wiele bomb padło w tem quartier, kazałśmy woźnicy zjechać gdzieś w miejsce bezpieczne a sami adaliśmy się po wiadomości do restauratora, który był na tym placu.

„Weszliśmy do wielkiej sali, mającej jakich 50 stóp kwadratowych, na rez-de-chausse, pełnej mężczyzn i kobiet, którzy pili, rozprawiali, palili, lub grali w bilard, z miną na zupełnego spokoju i doskonałej obojętności.

„Zauważyłem, że wiele bilardów znajdowało się bezpośrednio w prostej linii pod wielkim dachem oszklonym, tak, że pomiędzy kłami, które przebiegały nad domem, a graczami bilardowymi, znajdowała się tylko szyba szklana. Na dwie minuty przedtem kula spadła o 20 metrów od restauracji. Gdyby kula trochę bliżej padła, rozbiłaby okno górne i wpadłszy do sali, o której mówimy, sprzątnęłaby ze 20 osób. Nikt nie był pewny, czy i tutaj kula nie zagładnie. A jednak zapewniam was, że gościom nie udało się obracać głową, lub zawieszając na chwilę grę i rozmowę w pośród licznych eksplozji, które ze wszystkich stron dawały się słyszeć, a których huk straszliwie wstrząsał szklanymi okien.

„Opowiadano nam straszliwy fakt, który zdarzył się w wileń naszego tam pobytu w innej restauracji, po drugiej stronie ulicy. Granat przebił tam dach i przeszywał wszystkie piętra w kamienicy, wpadł do rez-de-chausse i urwał pół czaszki oficerowi który siedział nadzwyczaj przy stole i jadł

obiad. Śmierć była natychmiastową. Jego żona, która siedziała naprzeciw niego, dzięki małemu wzrostowi swemu, nie była dotknięta, jak również żadna inna z osób obecnych. Granat dalej odbywał swoją podróż ekliptyczną, przebił mur i zdechł na bruku podwórzym. Jakis gamin, mający 7 do 8 lat, z miną ożywioną, z okiem błyszczącym począł nam przedstawiać tę scenę tragiczną, opierając łokieć na stole i pokazując nam, jak oficer po uderzeniu bez ruchu został, jak „oczadzony.“ Małe zrobił dumą minę, kiedy mu powiedziano, że jest w nim materiał na zuchę w przyszłości, i że ruszy kiedyś do Berlina, pomścić kłeski, zadane przez Prusaków w Paryżu.

„Na noc mieszkańcy idą spać do lochów, ale co znaczy ta ostrożność, jeśli w dzień pozwalają sobie grać w bilard, lub pić piwo pod dachem szklannym?

„Wiele osób nie chce nawet spać pod ziemią. Ojciec naszego bohatera ośmioletniego — jak zapewniała jego matka — każe schodzić żonie i dziecku na noc do lochu, a sam oeno na wyższym piętrze, mówiąc, że jeśli los przeznacza mu kule, kula go nie minie, i oto wszystko.“

„Nie wstając na kule na bruku, na przeciwko hotelu widać było przechodzących, a omnibusy pełniły służbę swoją najspokojniej, jak gdyby przypadkowe uderzenie granatu było mniejszą przeszkodą, aniżeli np. deszcz niestanny.“

W korespondencji Havas czytamy:

„Paryż d. 20. stycznia 1871. „Mieszkańcy Paryża rozgorączkowani wczorajszą walką, dziś dopiero dowiedzieli się o porażce generała Trochu. Po oblężeniu z pierwszych wrzasków, ogarnęła wszystkich gwardzistów narodowych i żołnierzy formalna wściekłość. By natychmiast znowu udeżyć na nieprzyjaciela, błąd się z nim wciąż i wszędzie, by rozszerzyć żelazny pas, otaczający Paryż i ubić Prusakom jak najwięcej ludzi. Jeśli atak wczorajszy nie udał się, przypisać to należy głównie opóźnieniu się operacji generała Chanzy. Lecz nie nie potrafi osłabić ducha Paryża, ani odjąć mu niezłomnej nadziei w pomyślny ostateczny rezultat wojny...“

Gwardja narodowa uruchomiona odznaczyła się świetnie. Rzuciła się z hagnetem w ręku na Montretout z nieprzeciwieństwem meztwem, i wyparła Prusaków z tych pięknych wzgórz. Niestety, chrzest ogniem był dla niej bardzo krwawym i głębokim poczynił szczyby w jej szerebach. Widziałem o kolo pięćdziesiąt wozów ambulansowych, przed którymi publiczność z uszanowaniem odkrywała głowy. Wielu rannych, zapominając o cierpieniach, wychylało się z wozów, by spojrzaniem podziękować za oznaki czci i współczucia. Większa część raniona jest w głowę lub w ręce.

Pomiędzy oficerami, przyniesionymi w ciągu dnia do ambulansu w Grand-Hotel, wymieniamy pułkownika 109 pułku piechoty linowej, który rzekł na wstępie: „Jestem ranny, ale jestem pocieszony, bo dziś odnalazłem znowu moich żołnierzy.“ Wistocie wszystkie raporty potwierdzają, że rywalizacja pomiędzy wojskami, gwardją narodową a mobilizacją była świetną, i do najwyższego pobudzała meztwa. „Dynamite“ (zapewne nowa machina wojenna) dokazywała cudów. W Montretout, w zamku Buzonval, w Garches, w Joneche wywierała mury i czyniła wyłomy z siłą i szybkością nieporównaną. Wybornie prowadzona przez swą nową obsługę, sama jedna więcej znaczy niż oddział saperów.

„Oficer ordynansowy generała Trochu, Delange, zginął na polu walki pułkownik Langlois, o którym wczoraj pisałem, nie jest niebezpiecznie ranny i ma się lepiej. Zginął w boju malarz artysta Regnaud, twórca „Salomei“, natomiast wyszedł cało z walki dawny poseł, Paul Bethmont, który wielkiego meztwa dawał dowody. Syn pana Loman z radekiej Pays został ciężko ranny; 16 pułk marszowy gwardji narodowej pod wodzą pułkownika Branon dosłownie zdesiatkowany pod Buzonval. Tam poległ 67-letni weteran, margrabia de Coriolo d'Espineze, który jako ochotnik wstąpił do szeregów. Mówią też o śmierci Maurycego Bixie.

„Batalion tyralierów z Ternes, okropnie ucierpiał. Kapitan jego zginął, zdobywszy poprzednio z 25 ludźmi barykadę w Montretout.

„Kapitan Guillon, 27-letni młodzieniec, zginął, wpadając pierwszy do reduty nieprzyjacielskiej; kapitan Catalan ma straszną szczerbę, porucznikowi Giroux urwał granat obic nogi, których nie można było odzyskać. Mimo to ten dzielny oficer wolał na głos gdy go ułono do ambulansu: „Naprzód dzieci! Niech żyje Rzeczpospolita!“

„Okolo godziny 9., po wzięciu Montretout, toczyła się główna walka w lasku Buzonval. Najstarsi oficerowie powiadają, że nigdy nie słyszeli tak gwałtownego ognia karabinowego. Był to nieustający grzmot, ryk z kilku dziesięciu tysięcy lud, wydany jednocześnie w najrozmaitszych przeróżnych tonach — a trwało to przez dzień całotekni.

Bój wszakże nie powstrzymał nieprzyjacielskich baterji w okolicy Mont-Valerin, na wyżynach Chatillon i na okół Paryża od ciągłego ostrzelwania fortów i miast.

Okropny dramat odegrał się przy ulicy de la Parochie, w pobliżu kościoła St-Severin. Granat padł na kamienich pod nr. 7 i całą niemal zabił rodzinę, zamieszkałą czwarte piętro. Chłopiec 14-letni poległ na miejscu, 6-letnie dziewczętko rozszarpało łamą bombę na drobne kawałki, tak, iż trzeba było zbierać i pokrawione zawiązać w serwetę; ojciec rodziny ciężko ranny, został odniesiony do ambulansu, matka, jakkolwiek lekko tylko ranna, dostała z przerażenia i rozpacz obłąkania zmysłów.

Paryż 21. stycznia.

Zdaje się, że pogłoski, jakoby straty nasze wyniosły w dniu onegdajszym 6 do 7,000 ludzi, były na szczęście przesadzone.

Jeden z członków obrony narodowej przedłożył plan, za pomocą którego w 160,000 żołnierza podejmując się uwolnić Paryż od oblężenia.

Generał Trochu nie mógł pozyskać 48-godinnego zawieszenia broni, koniecznego do pochowania poległych. Przyzwolono tylko ze strony pruskiej na dwie godziny, nie pozwalając wszakże przekraczać swych linii celem odzyskania zabitych. Nasi ranni są już w Wersalu, gdzie, jak nam donoszą, dobrze się z nimi obchodzą.

Major de Larenty, od mobilów, de la Loire Inferieur, dostał się wraz z 300 ludźmi do niewoli w St. Cloud, gdzie do ostatka się trzymał, dopóki go uagle przewoźnikami siłami nie odczyno, w skutek czego dalsza walka była niemożliwa.

Do Schwab Merkur piszą z Wersalu pod dnem 24 bm:

„Ważnym zdarzeniem dzisiejszego dnia było to, iż wczoraj po południu Juliusz Favre całkiem niepoddanie, pod zasłoną chorągwi parlamentarskiej, zjawił się u naszych przednich strażach z prośbą, aby mu wolno było przekroczyć nasze linie w celu prowadzenia rokowań z hr. Bismarkiem.

Natychmiast też oddzielono mu tego pozwolenia; wieczorem stanął poseł z Paryża w Wersalu i niebawem też zjawił się w hotelu kancelarza związkowego. Jakiego pobudki tak niespodzianie sprowadził Juliusz Favra do Wersalu, nie jestem wstanie w tej chwili powiadomić was o tem. Tyle tylko powiedzieć mogę, iż nie chętnie tutaj dają wiarę temu, że sentymentalny członek rządu prowizorycznego zjawił się tylko z tej przyczyny w Wersalu, aby umówić się bliżej z Bismarkiem w sprawie udziału w konferencji londyńskiej. Różne zdarzenia z dni ostatnich powinny by rzucić jaskrawsze światło na pojawienie się tutaj Juliusza Favra, dotychczas pograżone w ciemnościach. W wycieczce z dnia 19 bm. brało udział, (jak teraz dokładnie wiemy), na różnych miejscach około 80 b talionów paryskiej armii, z tym tylko rezultatem, że zostali po krwawym głowami odparte.

Najprawdopodobniej w skutek tych świeżych bolesnych doświadczeń Paryżan, miało się odbyć wczoraj wielkie zgromadzenie ludowe na przedmieściu Seine, na którym w toku rozpraw oświadczyć miał Trochu, iż nie nie bierze żadną miarą odpowiedzialności na siebie za dalsze wycieczki, skoro nie będą poparte zewnątrz, i że on, jeżeli naród tego przedsięwzięcia nie pochwała, każdej chwili jest gotów swą godność urzędową złożyć w ręce kogoś innego.

Zgromadzenie przychyliło się przynajmniej pośrednio do tego wniosku, przez to, iż przyjęło uchwałę, że generał Trochu pozostaje i nadal na swem stanowisku. Być może, iż w związku z tem, które Juliusz Favra z ciężkim sercem spowodowały do nadania się do Wersalu, stoitakże sprawa rozpoczętego bombardowania St. Denis i s-mego Paryża.

KRONIKA.

Kurjerek lwowski. Wczoraj dyrekcja teatru polskiego dawała przedstawienie na dochód jeńców francuskich. Przedstawiono dramat *Fru-Fru*.

Nie będziemy opisywać wrażenia, jakie sprawiła ta wiadomość o poddaniu się Paryża najzłom. Miliony serc w kra u naszym odczuwają ten cios, jaki dotknął Francję równie żywo i z równą boleścią, jak rodzime dzieci owego nieszczęśliwego narodu, który po wieloletnich sławach znieść musi hanbę kapitulacji półmillionowej armii swojej. Żaloba zdaje nam się, obleka się z tą chwilą widownia ludzkiego bytu, i strasznie przykro zyczyną być na Bożym świecie. Szczęście, że właśnie na Bożym.

W niedzielę 29. bm. zmarł tu po dłuższych cierpieniach śp. Wikołaj Prawdzic Rokitnicki, były oficer wojsk polskich, licząc lat 55. Zmarł, o tr 1848 na obecnej ziemi, walczył w sprawie ojczyzny i wolności i odobiony został krzyżem legii honorowej, orderem włok „Valora militare“, turekim „Medjidze“, angielskim „królowej Wiktorji“ itd. Pogrzeb, na który zaprasza wdowa z pasierbicami, odbędzie się dziś, we wtorek, o godzinie 3. popołudniu z Hotelu Langa na cmentarz Łyczakowski.

W bieżącym i następnym tygodniu odbędzie się egzamina uczniów tutejszych szkół normalnych z postępu w pierwszym półroczu. Požadaniem byłoby dla rodziców młodzieży szkolnej, i dla publiczności w ogóle, ażeby dyne wspomnianych szkół ogłaszały na kilka dni naprzód dzień i godzinę egzaminu.

W ostatnich dniach obchodził sklepy tutejsze oszust, który na rachunek kilku obywateli wybierał towary korzenne. Przytrzymany przez policję wydał swego współnika, przy którym znaleziono 40 marek łolejowych. Niowiadomo dotąd w jaki sposób nabył on te marki.

Rewizor policyjny p. Millet, wyszedł i aresztował w tych dniach pewną szwaczkę, która przed kilkoma miesiącami zakradła się do pomieszczenia jednego z oficerów załogi tutejszej, zabrała przeszło 400 złr. i uciekła ze Lwowa. Z skradzionych pieniędzy nie znaleziono już nie przy niej, gdyż jak utrzymuje, podróżowała ciagle od czasu kradzieży. Wróciwszy niedawno do Lwowa mieszkała przy ulicy św. Anny pod przebraniem nazwiskiem.

Program VI. wieczorku Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się dzisiaj o godzinie pół do szóstej w sali zakładu Ossolińskich: 1) Trio symfoniczne (g—dur) Beethovena odegrają pp. Bruckmann, Stankowski i Wollmann. 2) Spiew. 3) „Largo“ Beethovena na skrzypce, wiolonczellę, fortepian i harmonium. 4) Spiew. 5) „Tarantella“ Rheinberga, odegrają pp. J*** i dr. Mikuli.

Zapowiedziany na dzień 1. lutego rb. hal Towarzystwa strzeleckiego, został z przyczyn od Towarzystwa niezależnych odcroczony na p. zniej.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 27. do 30. stycznia. Anna Scheinkönig, wdowa po artyście lat 48, na porażenie organów

brzuszych Henryka Pilecka, szwaczka, lat 22, na rozcięcie płuc. Julian Schloser, syn kawiera, 1 rok 6 m., na gruźlicę płuc. Robert Zbrozek, terminator kowalski, lat 15, na suchoty. Anna Zimer, z ubożego domu, lat 70, ze starości. Wilhelm Czerwiński, syn urzędnika 8 miesięcy, na zapalenie płuc. Leon Kłowski, syn urzędnika. 1 rok 7 m., na dławicę. Michał Boczariski, pisarz, lat 48, na gruźlicę płuc. Michał Loiczu, zarobnik, lat 51, na zapalenie płuc. Albina Struszkiewicz, córka szewca, lat 4, na dławicę.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy cłowym urzędzie poborczym II. klasy w Cle asystentowi cłowemu Julianowi Nodzieńskiemu, a posadę poborcy przy urzędzie cłowym poborczym II. klasy w Zabrzeżu, respcientowi straż skarbowej, Tytusowi Zajaczkowskiemu.

Galicyjska krajowa dyrekcja skarbu mianowała asystentem przy c. k. krajowej głównej kasie we Lwowie, Antoniego Krasnickiego, oficja Izby obrachunkowej III. klasy.

Prezydent krajowej dyrekcji skarbowej mianował konceptystami skarbowymi praktykantów konceptowych p. Emila Kossaka i p. Emila Zubrzyckiego. Respcient straż skarbowej, p. Tomasz Terlecki, mianowany komisarzem II. klasy na dworcu w Itzkan-Suczawa.

Cesarz zatwierdził wybór: Pasakasa Ignacego, właściciela dóbr na prezesa, a Michała Lenartowicza, c. k. notariusza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Horodence.

Tytus Kiełanowski, właściciela dóbr, na prezesa, a Tadeusza Wasilewskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kamionce.

Mieczysław hr. Reja, właściciela dóbr, na prezesa, a Aleksandra Trzecińskiego, dzierżawcę dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mielcu.

Józefa Prus Jabłkowski, właściciela dóbr na prezesa, a dr. Walerego Szydłowski, adwokata krajowego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

Erazm Niedzielski, właściciela dóbr, na prezesa, a Stanisława Białobrzskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

Artur Głogowski, właściciela dóbr, na prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Na przedstawienie komitetu szkolnego w Jaworniu nadała Rada szkolna krajowa posadę pomocnika nauczycielskiego przy tamtjszej szkole Franciszkowi Romankiemu, dotychczasowemu zastępcy pomocnika nauczycielskiego.

Na wszechniej Jagiellońskiej otrzymał w ostatnich dniach p. Gustaw Romer z Jadownika stopień doktora obywatela praw a p. Antoni Schattauer z Czortkowa stopień doktora medycyny.

Wystawa nasion zbożowych państwowych i leśnych połączona z preniowaniem urządzona staraniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie odbędzie się w sali gimnastycznej p. Leśniczeza przy ulicy Janickiej w kamienicy Szrelera, na którą to wystawę Szanowną publiczność niniejszem uprasza się.

Cena wstępu do osoby 10 cnt.

Biletów dostać można w sali wystawy. Sala wystawy otwarta będzie od 4. intego codziennie od godzin 9. rano do 4. popołudniu

Wiadomości dycejalne. W Koziołwie (starostwo Kamionka Strumiłowa, gr. kat. archidiecezja lwowska), umarł dnia 4. stycznia b. r. kapelan miejscowy gr. kat. ks. Antoni Lewicki.

Parafia tej kapelanii liczy 663 dusz, do nposażenia jej należy 33 morgi gruntu, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 77 złr., co czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 133 złr. celem uzupełnienia kongruy na 210 złr.

Sprostowanie. W nr. 45. *Gazety Narodowej* w rubryce składek zaszyły następujące pomylki:

W spisie imion dawców zaczynającym się od Mosty Wielkie należy sprostować, że cała ta rubryka należy pod tytuł: „Na emigrację polską w Paryżu. Opuszczono zaś imiona dawców: Pp. ks. Tomaszewski z Prus 5 złr. (asynatę), Stefania i Mincia 2 złr. Ks. Jan Sobolewski, proboszcz z Kulikowa 3 złr. Rada gminy Bobberka 10 złr.

Suma więc ogólna dla „emigracji polskiej w Paryżu“ będzie 1881 złr. 17 ct., 9 talar., 5 dukatów, 380 franków i 1/2 owanycigiera.

W składkach począwszy od tytułu: „Na rannych Francuzów“ ostery wiersze ze spiem dawców należy przesłać do spisu dawców poczynającego się od Borysławia.

Suma więc ogólna na „rannych Francuzów“ 978 złr. 47 ct., 120 franków, 2 dukaty, 1 luidor.

W sumie ogólnej na jeńców francuskich należy sprostować: 735 złr. 42 ct., 8 dukatów, 4 talary, 1 kopiejka i 20 franków.

W ur. 38. *Gaz. Nar.* toż samo w rubryce na emigrację w Bazylię należy poprawić zamiast 50 złr. 50 ct. powinno być 80 złr. 34 ct.

Suma więc ogólna rzeczony rubryki: 31 złr. 60 ct., 2 liry, 70 centymów, 10 kopiejek i 1 gros srebrny.

— **Id prezydent magistratu** otrzymaliśmy pismo następujące:

Gazeta Narodowa z dnia dzisiejszego nr. 41. podaje w kronice między innymi następujące doniesienie:

„Urzędniczy wojskowi skarżą się nam, że większa ich część nie otrzymała kart legitymacyjnych do wyboru Rady miejskiej. Otóż dowiadujemy się, że karty dla nich odesłano do jenerałnej komendy, która widać zaniedbała doreczyć im takowych.“

To doniesienie na mylną polegać się zdaje informacji; albowiem wydane karty legitymacyjne dla wszystkich tych osób ze stanu wojskowego, którym z ustawy przysłała prawo wybierania członków Rady miejskiej, przesłane zostały stosownie do istniejących przepisów lwowskiej c. k. komendzie placu.

A taż komenda doreczyła karty, przesławszy dnia 24. bm. do Prezydium magistratu dowody, to jest flury opatrzone w podpisy

dotyczących osób, i zwróciła jedynie ośm kart, niedoręczonych z tego powodu, że dwaj z in-

To sprostowanie żechce Szanowna Redakcja umieścić w jednym z najbliższych numerów swego dziennika.

Lwów dnia 27. stycznia 1871 r.

— **W czełmnie** zmarł weteran Andrzej Jędrzejko, licząc lat 100. Żołnierz jechał za Prus południowych, następnie legionista polski w Hiszpanii, żołnierz na wyprawie Napoleona do Moskwy, ostatni z tych czasów wiary w tamtych okolicach.

— **Strój** d. 24. stycznia. W sobotę d. 4. lutego, odbędzie się tu zabawa z tańcami w połączeniu z loterią fantową na rzecz wdów i sierot po poległych w walce o Rzeczpospolitą Francuską.

— **Stanisławów** dnia 23. stycznia. Bał na dochód „Ochronki dziewcząt” na dzień 8. lutego b. r. w sali teatralnej zapowiadany, z powodu zamówień tejże sali na inne bale, odroczono na sobotę 18. lutego 1871.

Od Zarządu Ochronki.

— **Dolina** d. 26. stycznia. Wydział powiatowy tenże zapytał Wydział w Kaliszu, co tenże uczyni, aby albo ukarać winnych, albo zaprzeczyć korespondencji „z pod Karpat”, która pod pretekstem opinii postawiła komisję, a to pp. H. i R., oświadczając, że wyrażenie jest mu potrzebne dla udzielenia go do wiadomości powiatu, gdzie czyn ten rzucający się cież na władzę autonomiczną, nabył smutnego i gorszącego rozgłosu.

Zarząd po nadejściu odpowiedzi, udzielił wam jej w streszczeniu.

— **Z pod Karpat** d. 27. stycznia. Sprawa, o której niedawno pisałem, zaczyna przybierać pocieszny postać. Jeden z członków owej komisji, p. R. był już w Niebysłowie i Krasnem, i o ile dotąd wiem, miał wywieźć z sobą pokwitowanie pp. leńskich, którzy fungowali przy komisji jako rzeczoznawcy, że część ze setki, otrzymywane tytułem wynagrodzenia kosztów z rąk p. R. dostali, z kąd ma wypływać, iż ten ostatni podobno tytuł 33 zlr. sobie zatrzymał. Przypuszczamy, że to istotnie byłoby prawdą, nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego ks. H., jako przewodniczący komisji, z swojej setki nie płać rzeczoznawców, tylko pozostawił to urzędnikowi, i dlaczego p. R. dopiero po porzuceniu tej sprawy publicznie, wydybił pokwitowanie? Zresztą śmiało robić skromną uwagę, kto upoważnił p. R. do wybierania i rozdzielania diet i to pp. leńskim, którzy są delegatami powiatowymi, i powinni jako tacy inaczej się wywyższać za zaufanie przez Wydział w nich położone, i nie przyjmować choćby najsluszniejszych wynagrodzeń z funduszy publicznych bez likwidacji Wydziału?

— **W Bordenx** jak donosi *Gironde*, bawili tam Polacy wspólnie z Francuzami obchodzili rocznicę powstania r. 1863, d. 22 b. m.

— **Komisja** emigracji polskiej w Londynie, ogłasza pierwsze sprawozdanie z trzech miesięcznych czynności swoich:

(Dokładzenie)

W celu zwiększenia tak szczyplych funduszy, komisja zamierzała udać się o składki wprost do Anglików, przyjaciół sprawy polskiej; ale wykonanie takiego planu z niezmierzni dotąd było połączone trudnościami, z tej przyczyny, że komisja będąc ciałem zupełnie nowym, Anglikom wcale nieznanem, chociażby może i zyskać mogła rzeczoności, tak i owdzie, — natrafili by nieraz na odpowiedź albo wprost odmowną, albo prace jej mogłyby być w niwec obrócone skutkiem nieprzyjajnej rekomendacji instytucji polskich w Londynie dawno istniejących, a rozciągających wsparcia albo jednostronnie, albo też tylko wspomagających w chorobie, opóźniając tym sposobem ostateczną chwilę głodowej śmierci. Otóż chęć wzięcia się do pracy powyżej wskazanego, komisja dla powodów przyczynionych, w samum zarządzie straciła by mogła na powadze i celu zamierzonego osiągnąć by nie mogła. Stanowcza więc okazywała się potrzeba szukania innych dróg.

„Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski” czy ono jest zle, albo dobre, czy wspomaga tylko chorych, tylko emigrantów politycznych, a odrzuca podania o wsparcie zdrowych i pozabawia roboty, jak niemniej, tych wszystkich rodaków, którzy w Londynie nie są zamieszkalni: stało się, bądź co bądź, instytucja historyczna w kronice emigracji londyńskiej. Ani protesty, ani kłótnie, ani otwarte wojny, co to się wszystko praktykowało niedgdy, znieść go nie potrafiły dla tej prostej przyczyny, że każdy jest panem swojej kieszeni i swojego dachu, że zatem rozporządzanie funduszami należy do daktujących, pokładających zaufanie w urzędnikach, na których ręce datki swe przysyłają. Komisja udaje się o składki do Anglików, nusiłaby bardzo wiele razy po tracić się o „Towarzystwo Literackie”. Zbadano przeto usposobienie tego Towarzystwa co do komisji, przedstawiceli mu jej cel i uzyskać, jeżeli nie już jego poparcie, to przynajmniej milczenie, stało się jej zadaniem. Niechęć sporów i wątpliwości polskich przed Anglików wyprowadzić podjął się jeden z członków komisji w ściśle prywatnym charakterze rozmów z sekretarzem Towarzystwa Literackiego. Major obywatel Szulczerzki objawił zadowolenie z instytucji na takich jak komisja opartej w runkach; mało mówił o przeszkadzaniu lub nieprzeszkadzaniu jej w zbieraniu składek u Anglików, jeżeliby to uskutecznić się dało, ale za to rzucił u udanie się o składki do kraju, a w tym celu zalecał porozumienie się z ks. Podolskim. Komisja odebrawszy raport została rzecz w zawieszeniu. Stanowczo jednak sprzeciwiała się wszelkim porozumieniom z ks. Podolskim, dlatego, że przyrzeczenia jego przy założeniu kapłay w Londynie poczynione, założenia domu przyniku dla wychodźców polskich i szkoły polskiej dla dzieci, dotąd najmniejszego śladu pracy ani działalności nie okazują.

Ogłoszenie Rzeczypospolitej we Francji dawało komisji uprawnioną nadzieję, że rydak nasz Berezowski, skazany na wieczne więzienie za zamach na cara moskiewskiego w Paryżu, będzie uwolniony. Dowiedziawszy się jednak, że pomimo amnestji dla wszystkich więźniów

politycznych, Berezowski został jak dawniej w więzieniu komisja wysłała jednego z swoich członków z zapytaniem do rządu obrony narodowej, czy rzeczony Berezowski jest wolnym? a jeżeli nie, aby rząd wydał rozkaz uwolnienia jego. Delegat atoli po powrocie swoim oświadczył, że minister sprawiedliwości stanowczo poinformować go nie mógł; że jednakowoż dąży starań, aby Berezowski był wolnym. Niezadowolona tem komisja wystosowała powtórny list pocztą, reklamując wolność Berezowskiego, na który dotąd jeszcze nie ma odpowiedzi.

O obchodzie powstania listopadowego nie potrzebujemy wam mówić, byliście bowiem świadkami i uczestnikami onego, a uroczystość ta znana jest dzisiaj całej Europie, bo powtórzyła o niej oprócz angielskich, polskie i niemieckie dzienniki.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, komisja dziękuje wam obywateli za uznanie jej prac, i przyjęcie solidarnej na się z nią odpowiedzialności, którą uchwalami waszmi na obchodzie 29. listopada objawiliście, wzywa was dzisiaj do zwiększenia jej składu członkami z łona waszego wybraćmi w celu przeprowadzenia wyborów na nacelną instytucję reprezentacyjną i wykonawczą emigracji polskiej w W. Brytanii i Irlandji zamieszkałej, a w skutek i wedle uchwał na obchodzie listopadowego powstania przyjętych.

Dopóki zaś ta reprezentacja nie stanie, komisja urzędowania swego nie zaprzestaje i wzywa wszystkich rodaków dobrej woli, aby jej spieszyli z moralną i materialną pomocą.

Sprawozdanie finansowe wykazuje następujący bilans: Dochody wynosiły 11 funtów szterlingów 11 szylingów 7 1/2 penny, rozchody wynosiły 11 funtów szterlingów 6 szylingów 6 1/2 penny, pozostaje w kasie 5 szylingów 1 penny.

Londyn dnia 7. grudnia 1870.

Członkowie komisji: Dr. Kaczorowski, Kostecki, J. Paluszkiwicz, F. Sadowski, N. Szapir, M. Kozielec, przewodniczący i kasjer, K. Dobrowolski, sekretarz.

Adres komisji: „17 Hunter St. Brunswick Square London W. C.”

— **Z za kordonu** w styczniu. (Sprawiedliwość moskiewska.) Było to w grudniu 1870, kiedy w Kamieńcu Podolskim odbywała się następująca scena: Żydok nazwiskiem Eli Rabinowicz, otoczony tłumem żydostwa, był obwołany po mieście na rusztowanie, tak zwanym „szafocie” przy ogłoszeniu bębnow i w towarzystwie koczawca. Jest to chwałebny jeszcze dotąd używany zwyczaj w Moskwie, że skazani zbrodniarzy na Sybir, obwołano na umyślnie do tego przeznaczonym wózku (rodzaj karawana) po miście przed wykonaniem wyroku. Nieszczęśliwy ten krzyżak w niebogłosy i zaklinali konwojujących współwyznawców, żeby się za nim wstawili do gubernatora, bo on niewiary. W skutek tego żydzi przedstawili całą rzecz gubernatorowi w Kamieńcu, a rzecz tak się miała:

Jeszcze w roku 1869 złapano czeladnika złotniczego, nazwiskiem Eli Rabinowicz z Kamieńca na jarmarku w Jarmolińcach na fałszerstwo. Złabrykował on bowiem maszynkę do plombowania towarów przemysłowych w celu przedawania takowych jako oclonych. W skutek tego został oddany do Proskurowa, miejsczka powiatowego, gdzie zrobiono z nim śledztwo, a nareszcie został skazany wraz z towarzyszem fałszerstwa swego na posilenie w Sybir. Wyrokowi temu jednak uległ tylko Eli Rabinowicz, towarzyszy, bo on wyratował się ucieczką z więzienia i przepradł bez śladu prawie. W trop za nim wysłano listy gończe z dokładnym rysopisem po całym imperjum moskiewskiem. Przypadek chciał, że w którymś mieście na Litwie (zdaje się w Brześciu) zjawił się u stanowego tamtejszego (urzędnika policyjnego) imiennik zbiegłego Eli Rabinowicza w celu podpisania paszportu. Stanowy, nie sprawdzając tożsamości osoby, aresztując zglaszającego się na mocy rozesłanego listu gończego, oddawał go bez zrobienia protokołu etapami do Proskurowa, gdzie współwziętnowie z turny tamtejszej fałszywie zeznają, że to ten sam Eli Rabinowicz, który został skazany w Sybir za fałszerstwo. Wykonując więc zapady poprzednio na niego wyrok, oddawają go do Kamieńca, z kąd ma iść w pochod na Sybir. Po przedstawieniu całego zdarzenia gubernatorowi, tenże każł sprawdzić tożsamość osoby Eli Rabinowicza — sprawdził żonę prawdziwego fałszerza, czeladnika złotniczego, sprowadzając majstra złotnika, u którego tenże pracował, oraz drugiego złotnika katolika i wiecikozula pruskiego, który znał skazanego, sprowadzając nareszcie urzędnika śledczego, który znał fałszerza Eli Rabinowicza i pierwszy z nim robił protokół — wszyscy zeznają, że to nie ten sam Rabinowicz.

Pomimo tego wyrok zapada następujący: „Dla jedynego powodu nie iza kompromitować „u wszystkich czynowników.” (Dla jednego żyda nie można kompromitować wszystkich urzędów.)

I nieszczęśliwy imiennik musi odpuścić wypadki, które mu dało to nazwi-

sko, i ruszył przy końcu grudnia 1870 w naj silniejsze mrozy w Sybir.”

To zdarzenie może posłużyć jako ilustracja wymiaru sprawiedliwości w carstwie Wszech Moskwy do którego pewna frakcja *narodu ruskawo*, u nas daty.

— **Tarnopol** d. 23. stycznia. W tutejszem Stowarzyszeniu rzemieślniczym „Gwieździe”, jezuita Załęski pod pozorem wykładu katechizmu, poucza słuchaczy o bezbożności *Gazety Narodowej*, która odważyła się zredreć markę z takiego sługi Chrystusowego jak arcybiskup Halka Ledóchowski i należała dać odprawę takiu pobożnym organom jak *Unia, Przegląd Lwowski et tui quanti*. Zaczny katecheta zapowiada też słuchaczy, że *Gaz. Nar.* jest wykłętą w chrześcijańskim sercu Jego Świętobliwości — co dostatecznym jest powodem, aby nie brać jej do ręki, kto nie chce stać się uczestnikiem jej potępienia. Z polityowaniem i oburzeniem przyjęła młodzież rzemieślnicza te duby smalone fanatycznych klechy, postanawiając pozbyć się co rychlej zjadliwej nauki tej czarnej sknienki.

— **Tryest**, 20 stycznia. Wczoraj po południu mieliśmy tutaj burzę z gradem, zjawisko bardzo rzadkie o tej porze. I w Genui przedwczoraj zrana spadł grad po przeszło 24 godzinnej burzy, która wiele szkód wyrządziła okrętom i kolei żelaznej między Voltri a Varazze.

— **Do Rady powiatowej w Białej** rozpisuje namiestnictwo na dzień 6. lutego br. uzupełniający wybór dwunastu członków z grupy gmin wiejskich. Wybory odbędą się w mieście powiatowym, o godzinie 12 i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy przez karty legitymacyjne, które się im doręcza.

— **Kurs dla piwowarów** C. k. ministerstwo rolnictwa utworzyło pięć stypendyj po 150 zlr. dla kursu piwowarów, który w średniej szkole gospodarskiej „Francisco-Josephinum” w Mödling zostanie otwarty 3. kwietnia 1871 roku, a zamknięty 26. lipca 1871 r.

Przyjęcie na ten kurs piwowarów, którego program rozkłada dyrekcja szkoły, zawieszam jest od następujących warunków:

1) kandydaci wykazać się mają dostatecznym wykształceniem nabytem w szkole ludowej;

2) kandydaci mają wykazać, że przynajmniej przez 6 miesięcy byli w jakimś browarze.

Stypendyści nie są uwolnieni od płacenia honorarij za naukę.

Pedania zaopatrzone w powyższe wskazane ałegata nadesłane być mają najdalej do 10. marca 1871 r. do krakratorii średniej szkoły gospodarskiej „Francisco-Josephinum”.

— **W Radomiu**, liczącem 9 do 10 tysięcy mieszkańców, wychodzić znacznie wkrótce pismo periodyczne pod nazwą *Wiśła Galicyjskie* 20 tysięczne miasta prowincjonalne, jak Tarnów, Stanisławów, Przemyśl, nie mogą się zdobyć na pismo miejscowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Dniestrzańska, linia Chyrow, Drohobycz, Strój z odcga Drohobycz, Boryslaw.

II.

Mając przed sobą prospekt kolei Dniestrzańskiej, tak jaskrawo różniący się od wszelkich dotychczas w kraju naszym podawanych sposobów prowadzenia przedsiębiorstwa kolejowego, nie możemy powstrzymać się od skreślenia dotychczas praktykowanego u nas sposobu przedsiębiorstwa budowy kolejowej.

Najgłówniejszym zadaniem koncesjonariuszów było niestety dotąd, aby z przysługującej im koncesji jak największe dla siebie wyciągnąć zyski, a to przedsięwzięcie urzeczywistniał, odstępując przynależne im prawo emitowania akcji i obligacji pierwszeństwa jednemu z zakładów bankowych (i to jak dotąd zawsze zagranicznemu), który nabywszy to prawo za znaczną sumę, puszczał powyższe papiery w obieg po dowolnym wyższym kursie. Równocześnie umawiali się koncesjonariusze z przedsiębiorcami budowy kolei za pewną z góry umówioną cenę, która o wiele niższą była od kapitału, zdobytego z odstępną prawa emitowania akcji. Tym sposobem koncesjonariusze, zakład bankowy i przedsiębiorcy budowy odnosili znaczne bardzo korzyści. Zyski bowiem banku stanowiła różnica między kwotą umówioną z koncesjonariuszami a wyższym kursem akcji i obligacji pierwszeństwa, po którym je bank w obieg puszczał, zyskiem koncesjonariuszów była różnica między sumą za akcje i obligacje pierwszeństwa od banku otrzymaną, a ryczałtowa kwota za dokonana budowę z przedsiębiorcami umówioną, zyskiem zaś przedsiębiorców była różnica między umówioną z koncesjonariuszami kwotą za dokonana budowę, a rzeczywistym nakładem, jaką budowa kolei wymagała.

Wszystkie te zyski, syjące się tym trzem czynnikom jak z roga obfitości, dostarczały kieszenie akcjonariuszów.

Koncesjonariusz e kolei Dniestrzańskiej dalecy od pójścia za przykładem swoich poprzedników w tym zawodzie, przedstawiają zupełnie nowy, a na moralnych podstawach oparty sposób przeprowadzenia tego przedsiębiorstwa. Nie idzie im o zagarnięcie głównych zysków dla siebie, nie odstąpią oni prawa im przysługującego emitowania akcji i obligacji pierwszeństwa zakładowi bankowemu, nie ciągną zysków z umowy z przedsiębiorcami budowy, nie podnoszą oni, mając li zysk własny na ok kursu akcji dla subskrybentów, lecz przeciwnie sami subskrypcję na akcje dla całej publiczności otwierają, i przypuszczają akcjonariuszów do przysługujących im równych praw, a mianowicie do udziału w zyskach, wynikających z bezpośredniego zaopatrywania się w kapitał, jako też z budowy na własny rachunek prowadzonej; prócz tego mają akcjonariusze jeszcze te korzyści, że tylko taką kwotę będą potrzebowali zapłacić za akcje, jaką rzeczywiście budowa wymagać będzie, i że tę zapłatę tylko stopniowo, w miarę istotnej potrzeby i postępu budowy uzupełniać będą.

Według ścisłych wyrachowań, upewnieni być mogą subskrybenci, że wpłata na akcje w nominalnej wartości na 200 zlr. w. a opiewająca, nie wyniesie wyżej nad 160 zlr.

Tym sposobem mają subskrybenci tę pewność, że za wypłacone stopniowo 160 zlr., otrzymają akcje na 200 zlr., od której kwoty w nominalnej wartości pobierać będą dywidendę, a oprócz tego jeszcze tę możliwość, że odbiorą akcje w nominalnej wartości 200 zlr. w. a. a w razie, gdy kosta budowy mniejsze wypadną, po mniejszej wypłacie jak 160 zlr., koncesjonariusze zamierzają budowę linii Chyrow, Drohobycz, Boryslaw bezwzględnie rozpocząć, i w miarę ukończenia otworzyć ruch najpierw na linii Chyrow-Sambor, a następnie na linii Sambor-Drohobycz-Boryslaw, skoro pierwsza węgiersko-galicyjska kolej na przestrzeni Przemyśl-Chyrow uskuteczniłona zostanie. Przez utworzenie linii częściowych zyskany będzie dochód, stanowiący znaczny zailek w czasie trwania dalszej budowy na spłacanie odsetek interkalarnych, które zwykle z kapitałów akcyjnych pokrywano bywają.

Dla uzyskania dowodu materiałów dla mających się budować kolei Strójko-Munkackiej, Strójko-Stanisławowskiej i Strójko-Lwowskiej starać się będą koncesjonariusze przyspieszyć ukończenie budowy częściowej przestrzeni Drohobycz-Strój.

Do wszystkich tych powyżej wykazanych korzyści, przypuszczają koncesjonariusze akcjonariuszów, a gdy jeszcze na uwagę weźmiemy, że od kwoty na każdą akcję wypłaconą, pobierać będą akcjonariusze podczas budowy 6% na każdą obligację pierwszeństwa 5% w srebrze, nie możemy nawet przypuścić, aby kraj cętnym udziałem nie pospieszył do urzeczywistnienia tak korzystnego przedsiębiorstwa.

Pierwsze to jest przedsiębiorstwo obrachowane nie na ogromne zyski kilku, lecz na współudział w tychże rodaków wykluczający zakłady bankowe i przedsiębiorców zagranicznych, którzy dotychczas największe zyski z kraju naszego eksploatowali. Pierwsze to przedsiębiorstwo, które każdemu w niem udział biorącemu względnie do jego udziału zawsze korzyści przedstawia. Jeśli więc kraj w poczyni potrzeby zbawiennej dla rozwoju przemysłu i handlu przedsiębiorstwa budowy innych kolei nie był obojętnym, o ileż goręcej, nie wzięmy przystąpi do współudziału w przedsiębiorstwie, które przy samem założeniu moralnym hołduje zasadom, i wszystkich rodaków współudział biorących, zarówno do zysków uprawnia.

Ostatnie wiadomości.

Nadzwyczaj bolesny widok przedstawia teraz Francja, przgwiecioną potęgą zwycięzcy, szarpana hydra niezgody wewnętrznej. Poniżej umieszczony telegram nasz z Bordenx podaje wiadomość o manifestacji tamtejszej ludności na rzecz dalszego prowadzenia walki, prywatne doniesienia wiedeńskie podają wieści o powrocie wsi roznohów w Paryżu, a podobnych wieści spodziewać się jeszcze można z Lyonu, Marsylii, Lille, Havre i innych większych miast, ale trudno przypuścić, aby w konstytucyjnej rzeczywistości znalazła się większość, która by oświadczyła się za dalszą wojnę. Zresztą nie wiadomo czy zechce Gambetta przyjąć na siebie odpowiedzialność podjęcia na nowo rozpaczyliwej walki, kiedy oprócz Prusaków miałby przeciw sobie i zgnuśniął masę mieszczaństwa osiadłego i większość ludności rolniczej kraju? Doniesienie, jakie stanowisko zajęą obecnie ma zamiar Gambetta, miałyby wśród teraźniejszych sytuacji najdonioślejsze znaczenie, gdyż bądź co bądź ma on za sobą po-

gętną partję, i orok, jakim otoczyć się potrafił silny wpływ wywrzeć będzie mógł na konstytucję — jeżeli ona zbierze się.

Rozmaici spekulanci polityczni poczytują obecną chwilę za stosowną do zapuszczenia sieci w mętne nurty wzburzonych kłóskami namiętności narodu francuskiego. Donoszą już nawet telegramy wiedeńskich dzienników, że obie linie Bourbonów zlewają się dla jednolitego prowadzenia walki o urzeczywistnienie ich pretensyj dynastycznych, a bonapartyści także nie próżnią — znówu zręcznie apelują do pojęć najograniczeńszych umysłowo mas ludności Francji, aby na ich barkach wdrapać się na nowo na wyżyny władzy. Napoleon wydać miał czy dopiero ma manifest, w którym przedstawia się jako główny ordonownik zasad monarchicznych, jako jedynie możliwy zbawca Francji od wiechrzeń rewolucyjnych, gdy w manifestie, wydanym na wstępie wojny powiedział, że wyrusza w pole pod hasłem zasad wielkiej rewolucji francuskiej.

Cesarz niemiecki wraca w tych dniach do Berlina, by spocząć na zapracowanych przez jego generałów laurach.

W całych Niemczech odbywają się naturalne głośnie obchody tryumfalne. Niemcy cieszą się nietylko samem zwycięstwem, jak więcej tem, iż już raz przeciw można zacząć marzyć o ukończeniu wojny, która im do żywego dokuczyła — niepewność, czy na nowo nie wybuchnie walka, truje im radość z zwycięstwa.

W Londynie, a szczególnie we Wiedniu, wywołały ostatnie doniesienie z Francji największą trwogę — każdy zdradzał o swoją skórę. Papiery spadły mocno, pomimo że niby o pokoju mówią.

Z obozów polowych armii francuskich nie ma żadnych doniesień od kilku dni. A ciekawe byłoby dowiedzieć się, jakie w ich szereгах wywarło wrażenie doniesienia o niepowodzeniu generała Trochu a wreszcie o kapitulacji Paryża? Każdy generał jest w swoim obozie do pewnego stopnia i dyktatorem pod względem politycznym. Więc Chanzy, Faidherbes czy akceptują z swoimi legionami rozjem podpisany przez Favra, czy też trwają niezmienne przy hasle Gambetty: „walka do nożów?”

Telegramy „Gaz. Narodowej.”

Bordeaux dnia 29. stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie publiczne, które zaprotestowało jednomyślnie przeciwko zawieszeniu broni, uchwalając rezolucję następującej treści: a) Władza rządowa ma pozostać w ręku Gambetty; b) wojna do ostateczności; c) w Bordenx ma zebrać się komitet dobra publicznego; wybrany z łona republikańskich korporacji najznakomitszych miast francuskich.

Osobna deputacja podała Gambecie do wiadomości uchwaloną rezolucję. Przed prefekturą odbyła się demonstracja na cześć Gambetty. Porządek materialnie nienaruszony.

Z Paryża nadeszła d. 27. bm. depesza, polecająca delegatowi ministra handlu, aby natychmiast zarządził dostawę prowiantu dla Paryża, mianowicie wysyłki zboża i maki.

Karlsruhe d. 30. stycznia. Telegram badeńskiego komisarza policji na dworcu kolejowym w Bazylei do ministra spraw wewnętrznych w Karlsruhe donosi: Armia Bourbakiego wraz z armatami przeszła pod Pruntrut do Szwajcarii. Potwierdza się, iż Bourbaki chciał sobie życie odebrać.

Wersal d. 30. stycznia. (Urzędowe.) Wczoraj odbyło się zajęcie wszystkich fortów z St. Denis włącznie bez żadnego sprzeciwiania się i bez przeszkód. Z fortu Issy powiewa chorągiew pruska.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 30. stycznia 1871.

godzina 2 min. — popołudnie.

Wiedeń. Akcje banku franko-aust. 162.89. Akcje kredytowe węg. 81.50. Anglo-aust. 217.89. Kolej Naddis. — Akcje Karola Ludwika 241.30. Kolej siedmiogrodzka 168. — Kolej połudn. 184.90. Bank bud. — Kolej państwowa 378. — Kolej lwowski-czerniowiecki 193. — Napoleonier 184.90. Kolej wachodnia 147.75. Kolej 211. — Kolej Rudolfa 163. — Kolej węg.-wachodnia 81.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.20. Złoty 136.4119.50. Uspokojenie mde.

Podągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odechodzą z Lwowa po Krakowa o g. 6 m. 42 r.

„ „ „ do Cerniowiec o „ 8 „ 32 r.

„ „ „ do Brod i Złocz. o „ 8 „ 52 r.

„ „ „ do Brod i Złocz. o „ 11 „ 50 w.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 7 „ 37 r.

„ „ „ do Brod i Złocz. o „ 11 „ — w.

„ „ „ do Cerniowiec o „ 7 „ — r.

„ „ „ do Brod i Złocz. o „ 2 „ 30 w.

„ „ „ do Brod i Złocz. o „ 7 „ 24 w.

„ „ „ do Brod i Złocz. o „ 2 „ 59 w.

Podągi kolejowe na stacji lwowskiej. Podzamoże. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odechodzą do Brodów i Złocz. o g. 9 m. 11 r.

„ „ „ do Brod i Złocz. o „ 12 „ 12 w.

Przychodzą do Lw. z Brod. i Złocz. o o 6 „ 53 w.

placę żądają	placę żądają	placę żądają	placę żądają
złr. wal. a.	złr. wal. a.	złr. wal. a.	złr. wal. a.
Lwów. z listy handlowej dnia 23. stycznia.	Lwów. z listy handlowej dnia 23. stycznia.	Lwów. z listy handlowej dnia 23. stycznia.	Lwów. z listy handlowej dnia 23. stycznia.
II. Akcje za sztukę.	II. Akcje za sztukę.	II. Akcje za sztukę.	II. Akcje za sztukę.
Kolei gal. Karola Ludwika 241 25 248 00	Pożyczka loter. z r. 1864 87 00 89 00	Lwowski-Czerniow. Jasny 104 00 195 00	Siedmiogrodzkiej 88 40 88 70
„ „ „ „ 104 00 195 00	„ „ „ 1840 97 25 97 40	Rudolfa 162 00 163 50	Poludniowej kolei 115 25 115 75
Banku hip. gal. z wpł. 50% 111 00 113 00	„ „ „ 1864 130 00 121 25	Siedmiogrodzkiej 168 25 168 50	Państwowej kolei 150 00 156 50
„ „ „ „ 03 00 10 00	„ „ „ 1864 100 00 00 00	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
III. Listy zast. za 100 złr.	III. Listy zast. za 100 złr.	III. Listy zast. za 100 złr.	III. Listy zast. za 100 złr.
Tow. kred. gal. 8% w. a. 79 25 79 25	„ „ „ 1864 79 25 79 25	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
„ „ „ 4% w. a. 79 25 79 25	„ „ „ 1864 79 25 79 25	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
Banku hipot. gal. 0% 87 00 87 00	„ „ „ 1864 87 00 87 00	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
Gal. zakł. kred. wiedeń. 85 75 86 50	„ „ „ 1864 85 75 86 50	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
IV. Oblig. za 100 złr.	IV. Oblig. za 100 złr.	IV. Oblig. za 100 złr.	IV. Oblig. za 100 złr.
Indemnizacyjne 73 81 73 81	„ „ „ 1864 73 81 73 81	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
Fez. gład. z r. 1866 po 7% 60 00 100 00	„ „ „ 1864 60 00 100 00	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
Wiedeń d. 29 stycznia.	Wiedeń d. 29 stycznia.	Wiedeń d. 29 stycznia.	Wiedeń d. 29 stycznia.
Papieru państ. austr. 5% w. a. 89 15 89 25	„ „ „ 1864 89 15 89 25	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
„ „ „ 4% w. a. 89 15 89 25	„ „ „ 1864 89 15 89 25	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50
Pożyczka „ „ z r. 1866 270 40 270 50	„ „ „ 1866 270 40 270 50	„ „ „ 168 25 168 50	„ „ „ 10% podst. pret. srebr.) 92 25 92 50

